



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(77)

5. posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
w dniu 7 stycznia 2008 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie ustawy budżetowej na rok 2008 w częściach właściwych przedmiotowemu zakresowi działania komisji: Sprawy zagraniczne; Rezerwy celowe; a także planu finansowego Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (druk senacki nr 33, druki sejmowe nr 16, 53, errata do druku 53, 53-A).
2. Wybór zastępców przewodniczącego komisji.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Leon Kieres)

Przewodniczący Leon Kieres:

Witam państwa serdecznie. Witam zaproszonych gości.

Na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrzemy trzy punkty. W punkcie pierwszym porządku obrad mamy rozpatrzenie ustawy budżetowej na rok 2008 wraz z wyborem sprawozdawcy komisji. Musi to być gotowe na posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, na środę, na godzinę 11.30. W punkcie drugim – wybór zastępców przewodniczącego komisji. Następnie sprawy różne. Jedna dotyczy informacji o posiedzeniu wspólnym Komisji Spraw Zagranicznych, naszej komisji, z Komisją Spraw Unii Europejskiej. Druga dotyczy usprawiedliwienia nieobecności. Otrzymałem stanowcze, niebudzące wątpliwości, zdecydowane, bardzo rygorystyczne stanowisko Prezydium Senatu, dotyczące zasad usprawiedliwiania nieobecności, o którym państwa poinformuję.

Przechodzimy do rozpatrzenia punktu pierwszego porządku obrad: rozpatrzenie ustawy budżetowej na rok 2008 – są to drugi sejmowe nr 16, 53 i 53A oraz druk senacki nr 33 – w częściach właściwych przedmiotowemu zakresowi działania komisji, to jest w odniesieniu do spraw zagranicznych. Rozpatrzemy następujące kwestie: dochody i wydatki, załącznik nr 1 i 2; gospodarstwa pomocnicze, załącznik nr 4; dotacje podmiotowe, załącznik nr 9; zatrudnienia i wynagrodzenia w państwowych jednostkach budżetowych, załącznik nr 10; limity zatrudnienia dla osób objętych mnożnikowymi systemami wynagrodzeń, załącznik nr 11; rezerwy celowe w odpowiednich zakresach, pozycje: 10, 43, 55, 61, 65 i 66; plan finansowy Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, załącznik nr 13.

Tę problematykę będą referowali przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Finansów.

Bardzo proszę pana dyrektora o przedstawienie informacji. Jednocześnie witam po raz drugi.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Przede wszystkim bardzo dziękuję za poprzednie spotkanie i za zainteresowanie państwa senatorów sprawami budżetu i wyzwaniem modernizacyjnymi, stojącymi przed polską dyplomacją. Byliśmy wówczas w trudnej sytuacji. Widzieliśmy, w jakim

kierunku zmierzają poprawki w tym samym czasie przegłosowywane przez sejmową Komisję Finansów Publicznych i wiedzieliśmy, że one są zgodne z katalogiem najbardziej palących potrzeb Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale ze względów proceduralnych nie wypadało nam się do nich odnosić ani ich referować, bo nie były one jeszcze przyjęte przez Sejm. No nie mogliśmy zachować się inaczej. Teraz poprawki są przyjęte przez Sejm i w związku z tym, spełniając prośbę komisji i pana przewodniczącego, zobowiązaliśmy się do przedstawienia bardziej szczegółowej informacji dotyczącej tego, na jakie cele byłyby przeznaczone te dodatkowe środki.

W nawiązaniu do tego spotkania – bo nie wszyscy członkowie Wysokiej Komisji byli na nim obecni, a są obecni dzisiaj – chciałbym zwrócić uwagę na to, że ten zespół poprawek, który ma oczywiście znaczenie, śmiem powiedzieć, krytyczne dla wydolności resortu, również przygotowującego Polskę do prezydencji w Unii, nie zmienia zasadniczo pozycji budżetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którą wówczas ilustrowaliśmy zgromadzonym członkom komisji za pomocą kilku sugestywnych wykresów. To znaczy nie zmienia się w sposób zasadniczy udział Ministerstwa Spraw Zagranicznych w budżecie państwa, który, przypomnę, wynosi około 0,35%. Jeżeli po tych zmianach będzie wynosił 0,38% czy 0,39%, to nadal to nie będzie wskaźnik węgierski wynoszący 0,75%; to nie jest taka relacja.

Jeśli chodzi o poszczególne pozycje, to oczywiście może się wydawać, że 52 miliony zł, przeznaczone na pilne inwestycje zagraniczne, są bardzo dużą kwotą. Ale jeśli sobie uświadomimy, że za te pieniądze można wyremontować kupioną, na szczęście, 27 grudnia siedzibę stałego przedstawicielstwa w Brukseli, być może kupić rezydencję w Waszyngtonie albo lokal dla ambasady w Kijowie, która do dzisiaj mieści się w budynku Konsulatu Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w tym mieście, i na tym koniec, to można powiedzieć, że w skali potrzeb polskiej reprezentacji w świecie to są tylko 52 miliony zł.

Chciałbym jednak powtórzyć, że cieszy nas inicjatywa Sejmu, ponieważ dotyczy ona kilku najbardziej newralgicznych punktów, które są, powiedziałbym, przedmiotem pewnego wstydu. Kilka obiektów ze względu na ich stan to rzeczywiście sprawa tej kategorii. Stan urzędów, zwłaszcza niektórych, rezydencji i mieszkań szefów placówek i ich zastępców, szefów ważnych wydziałów to sprawa, która rzeczywiście stanowiła... Zresztą stanowiła też przedmiot zainteresowania podczas obrad komisji, i to nieprzypadkowo. Wreszcie utrzymywanie się pensji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na takim poziomie jak ostatnio, nie jest nawet przedmiotem wstydu, tylko przykrej dla nas wymiany opinii w mediach i w internecie.

Są takie pozycje – w wykazie, który pozwoliliśmy sobie państwu przekazać, są to poz. 7, 8 i 9 – które, można powiedzieć, pochodzą z katalogu bezpośrednio wpływającego na instrumentarium polityki zagranicznej. Chodzi o korzystanie z usług eksperckich, zatrudnianie miejscowych specjalistów w placówkach zagranicznych i szkolenie członków służby zagranicznej.

Nie chciałbym się uciekać do porównywania wydatków wewnątrz administracji rządowej, bo to nie jest zbyt eleganckie, ale powiem tylko tyle, bo akurat tę pozycję sprawdziliśmy: otóż, okazało się, że w roku 2007 budżet szkoleniowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które zatrudnia łącznie prawie pięć tysięcy pracowników w kraju i na placówkach, był dokładnie taki sam, jak budżet szkoleniowy Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, który zatrudnia około trzystu pracowników. To jest ta

różnica, o której mówimy. W związku z tym zwiększenie wydatków o 4 miliony zł bardzo będzie nas cieszyć, ale to oczywiście nie załatwia wszystkich nawarstwionych przez lata problemów i nie zapewnia dogonienia przynajmniej tej środkowoeuropejskiej średniej. W czasie obrad komisji mówiono również, i my się z tym w pełni zgadzamy, że ona powinna być realnym punktem odniesienia dla polskiej dyplomacji, bo trudno się nam porównywać z krajami zachodnimi.

Wreszcie sprawa obowiązków niepodlegających dyskusji. Punkt pierwszy i drugi. Po pierwsze, skutki wejścia w życie ustawy o Karcie Polaka. Członkowie komisji pewnie lepiej ode mnie wiedzą czy pamiętają, że ta ustawa została uchwalona tak późno, że skutki finansowe jej wprowadzenia nie mogły być uwzględnione w budżecie, bo budżet jest tworzony od czerwca, przyjmowany na przełomie sierpnia i września, a ta ustawa została uchwalona we wrześniu, o ile dobrze pamiętam. Druga sprawa dotyczy wzrostu wydatków na opiekę nad obywatelami polskimi. Nie muszę mówić o zobowiązaniach nowej koalicji rządowej z okresu kampanii wyborczej w tym zakresie. Chodzi o usprawnianie systemu wydawania paszportów, dostępność służb konsularnych, zwłaszcza tam, gdzie w ostatnim czasie powstały tak duże skupiska Polaków. To są sprawy bardzo istotne. One były zgłaszane przez ministerstwo wcześniej, w toku prac nad budżetem, ale nie znalazły odzwierciedlenia w przedłożeniu rządu, jeśli chodzi o budżet MSZ.

Podsumowując, chciałbym powiedzieć, że dla nas te poprawki czy zmiany mają bardzo istotne znaczenie. Gorąco prosimy o ich poparcie. W niektórych punktach są one sporym wyzwaniem dla aparatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dotyczy to zarówno kwestii inwestycyjnych, remontowych, jak i sprawy odpalenia programu szkoleń na dużą skalę. A chodzi nie tylko o szkolenia w Polsce, lecz także o stworzenie systemu e-learningu czy kształcenia ustawicznego dla kilku tysięcy osób, które są na placówkach. Są to są rzeczy nowe, do stworzenia, ale jesteśmy świadomi, że bez takich działań, bez ich rozwinięcia i kontynuacji w 2008 r. i w latach kolejnych, trudno będzie poważnie mówić o tworzeniu odpowiedniej służby zagranicznej z punktu widzenia wyzwań, które nas niedługo czekają, bo do prezydencji są w końcu tylko trzy lata.

Jedną sprawę chciałbym z góry wyjaśnić, dotyczy ona punktu 10, poprawy kondycji finansowej pracowników resortu. Mamy świadomość, że to jest rozwiązanie minimalistyczne. Ono dotyczy osób o najniższym stażu i najniższym uposażeniu. Chodzi o to, żeby pokazać tej grupie, że coś się zmienia również w odniesieniu do niej, nawet jeżeli podniesienie tego najniższego uposażenia – dla osoby znającej dwa języki obce i kończącej na przykład prawo czy ekonomię będzie to podniesienie wynagrodzeń z 1 tysiąca 800 zł brutto, czyli 1 tysiąca 300 zł netto, do 2 tysięcy 500 zł brutto – nie jest szokującą zmianą, zwłaszcza gdy czytamy o uposażeniach proponowanych prawnikom na rynku pracy. Ale to nie jest ostatnia zmiana, o którą chcielibyśmy powalczyć w 2008 r., mamy nadzieję, że z życzliwością, a może i poparciem komisji.

Podczas poprzedniego posiedzenia mówiłem, że taką oczywistą sprawą jest podjęcie próby wyrównania dodatku służby zagranicznej, który wynosi obecnie około 300 zł, i dodatku służby cywilnej, bo trudnym do wytłumaczenia fenomenem jest to, że chociaż w służbie zagranicznej są wyższe wymagania, to dodatek z tytułu przynależenia do tej służby jest niższy niż dodatek z tytułu przynależenia do służby cywilnej, który wynosi ponad 800 zł. No, to jest niby 500 zł, ale dotyczy to wszystkich pracowników służby zagranicznej, którzy nie są pracownikami służby cywilnej.

Kolejna zmiana, do której chcielibyśmy dążyć, odwołując się też do dezyderatu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, to kwestia zniesienia opodatkowania dodatków walutowych, co spowodowałoby odczuwalny wzrost wynagrodzeń pracowników na placówkach. Mogłoby to wejść w życie w powiązaniu z ustawą podatkową na 2009 r. Przypomnę tylko, że dodatek walutowy jest takim dziwnym elementem płacy polskich dyplomatów, bo nie są odprowadzane od niego składki do ZUS. Krótko mówiąc, nikomu nie liczy się od niego emerytury, ale podlega on opodatkowaniu od czasu, kiedy to w drodze jakiejś poprawki takie rozwiązanie zostało wprowadzone. Jest ono dosyć unikalne w cywilizowanym świecie, bo albo coś jest pensją i w związku z tym idzie również na konto emerytury, albo coś nie jest elementem pensji i nie jest opodatkowane ani obłożone składkami emerytalnymi czy zdrowotnymi.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to na tym skończyłbym swoją wypowiedź, odwołując się również do informacji na piśmie, którą pozwoliliśmy sobie przekazać.

Przewodniczący Leon Kieres:

Bardzo dziękuję panu dyrektorowi Wiśniewskiemu.

Bardzo proszę, pani Danuta Ujazdowska, naczelnik Departamentu Finansowania Sfery Budżetowej w Ministerstwie Finansów.

**Naczelnik Wydziału Koordynacji i Ochrony Środowiska
w Departamencie Finansowania Sfery Budżetowej
w Ministerstwie Finansów
Danuta Ujazdowska:**

Dziękuję bardzo za udzielnie głosu, ale wydaje mi się, że pan dyrektor powiedział wszystko. Gdybyście państwo mieli pytania, to chętnie odpowiem.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Pani Naczelnik.

Otwieram dyskusję. Proszę panie i panów senatorów o zabranie głosu.

Proszę bardzo, pan senator Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Chciałbym powtórzyć to, co mówiłem na naszym ostatnim spotkaniu, a mianowicie: są sfery naszego życia, na których absolutnie nie wolno oszczędzać, i do nich zaliczyłbym właśnie sprawy zagraniczne, a szczególnie opiekę nad naszymi obywatelami.

Zanim przejdę do dalszej części wypowiedzi, to chciałbym zadać konkretne pytanie. To podniesienie z 1 tysiąca 800 zł brutto do 2 tysięcy zł brutto dotyczy minimalnej płacy w resorcie w kraju, a nie na placówce...

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: Tak.)

A jak to się kształtuje na placówkach? Czy jest tak samo, czy wyżej, o ile wyżej? Rozmawialiśmy ostatnim razem na temat bardzo mocnego kursu złotówki...

(Przewodniczący Leon Kieres: ...podnosiłem tę kwestię.)

To się odbija niezmiernie negatywnie na wysokościach poborów w euro itd. W związku z tym będziecie mieli ogromne kłopoty, żeby znaleźć pracowników, jeżeli stawki są takie jak pan podał.

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: Mam od razu odpowiadać czy zaczekać...)

Przewodniczący Leon Kieres:

Bardzo proszę. Pan dyrektor czy pani...

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Ja powiem wstęp, a pani dyrektor przedstawi konkrety.

Panie Senatorze, to są oczywiście wynagrodzenia początkujących pracowników MSZ, tak się one kształtują. W przypadku pracowników placówek to wygląda inaczej. Ich pensja składa się z dwóch komponentów: złotowego i walutowego. O informację na temat najniższego poziomu płac w przypadku pracowników dyplomatycznych, bo nie chcemy mówić o pracownikach ryczałtowych, poproszę panią wicedyrektor Biura Kadr i Szkolenia Beatę Brzywczy.

Przewodniczący Leon Kieres:

Pani Dyrektor, bardzo proszę.

**Zastępca Dyrektora Biura Kadr i Szkolenia
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Beata Brzywczy:**

W przypadku placówek zagranicznych rzeczywiście ta minimalna pensja złotowa, o której tutaj mówimy, jest wyższa. Wynagrodzenie zasadnicze wynosi mniej więcej 3 tysiące 500 zł - 4 tysiące zł. Gdyby Szanowna Komisja pozytywnie zaopiniowała ten wniosek, to podniesienie płacy minimalnej w centrali być może spowoduje podniesienie płac do odpowiedniego poziomu również na placówkach, bo nie ukrywam, że od pewnego czasu przy tych warunkach finansowych, które oferujemy, mamy poważne problemy ze znalezieniem kandydatów na niektóre stanowiska.

(Senator Janusz Rachoń: 3 tysiące 500 zł to wynagrodzenie złotowe. A dewizowe?)

Wynagrodzenie dewizowe zależy od stanowiska, na które kierujemy daną osobę.

(Senator Janusz Rachoń: A najniższy dodatek dewizowy?)

Trudno mówić o najniższym dodatku. Na przykład dodatek bazowy w Stanach Zjednoczonych wynosi około 500 dolarów, przy mnożniku 2,5 to jest ponad 1250 dolarów.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

(Senator Janusz Rachoń: Czy mogę zadać drugie pytanie?)

Tak jest, Panie Senatorze.

Senator Janusz Rachoń:

Na końcu tego materiału, w pozycji dotyczącej płatności składek do organizacji międzynarodowych jest napisane, że zawieszacie składki. Czy moglibyśmy się dowiedzieć, o jakie składki chodzi i jakie ewentualne konsekwencje będzie to pociągało?

Przewodniczący Leon Kieres:

Panie Dyrektorze, bardzo proszę.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

To jest kwestia dalszych konkretnych ustaleń, również z zaangażowaniem Ministerstwa Finansów. Składki do organizacji międzynarodowych są taką pozycją naszego budżetu – i nie odnoszą się do budżetu na 2008 r., tylko do budżetów w latach poprzednich – która jest stosunkowo łatwa do uregulowania w ostatniej części roku, kiedy sytuacja budżetowa państwa kształtuje się bardzo korzystnie. No, nie ma żadnej gwarancji, że w roku 2008 tak będzie, ale wiadomo, że w ostatnich latach deficyt nie był na takim poziomie, jaki był planowany. I wówczas jest problem, jakie potrzeby mogą być finansowane ze względu na, że tak powiem, tytuł prawny do ich uregulowania. Posłużę się takim przykładem: budynek w Brukseli mogliśmy kupić dzięki temu, że w rezerwie ogólnej budżetu państwa zostało 48 milionów zł, w związku z tym dostaliśmy 45 milionów zł, i dołożyliśmy 27 milionów zł, które zostały zaoszczędzone w ciągu roku.

Senator Janusz Rachoń:

Mnie chodzi o co innego. Czy może pan podać przykład organizacji międzynarodowej, w przypadku której planujemy zawieszenie płatności składek? No, nie wiem, czy to jest możliwe.

(Przewodniczący Leon Kieres: Jest możliwe, bo tak było.)

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Jest możliwe, ponieważ mamy opłacone składki we wszystkich organizacjach i nie grozi nam kontynuowanie zaległości. Na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych mamy nadzieję, że czy to w ramach oszczędności w samym ministerstwie, wynikających choćby z częściowego niezrealizowania planu inwestycji, który jest ambitny, aby nie powiedzieć, napięty, czy to w wyniku możliwości powstających w innych przedziałach budżetu będzie możliwe uregulowanie tych składek pod koniec roku.

Przewodniczący Leon Kieres:

Marszałek Cimoszewicz, bardzo proszę.

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo.

Na wstępie gratuluję MSZ, że Sejm był tak łaskaw i o 10% podniósł... To jest oczywiście dobra informacja. Ale kwestia składek, o czym wspomniał pan senator, to coś więcej niż łyżka dziegciu w beczce miodu. Uważam, że to jest błąd... To prawda, że w ostatnich latach było możliwe dokonywanie szczególnych wydatków pod koniec roku budżetowego, ale my mówimy tutaj o pewnych ciężących zobowiązaniach. Czym innym jest zrobienie dodatkowego wydatku, nieplanowanego wcześniej, dlatego że są pieniądze i można za zgodą komisji sejmowej zmienić przeznaczenie rezerwy celowej, a czym innym jest planowanie wypełnienia swoich zobowiązań. Kiedy kilka lat temu Polska wpadła w taką spiralę narastającego zadłużenia wobec organizacji międzynarodowych, w pewnym momencie otarliśmy się o kompromitację, groziło nam pozbawienie prawa głosu w ONZ. Nie należy podejmować takiego ryzyka, to jest fatalne, mogę państwa o tym zapewnić. Dwa razy musiałem tłumaczyć się przed Kofim Annanem, dlaczego Polski nie stać na opłacenie składek w ONZ. To było kompromitujące, czułem się zażenowany, musiałem składać zobowiązania, że zrobię wszystko, żeby to uregulować. A dalsza część naszej rozmowy odbywała się w takim właśnie kontekście, kompromitującym państwo założycielskie ONZ. Wydaje mi się, że to jest błąd.

Po lekturze szczegółowego rozpisania tych dodatkowych wydatków mam wrażenie, że o niektórych można było by dyskutować. I jeżeli byłaby taka otwartość ze strony resortu, to można by było, jak sądzę, szukać sposobów na zmniejszenie wielkości obniżki wydatków zaplanowanych na składki.

Niektóre przypadki wzrostu wydatków gorąco popieram, na przykład zwiększenie wydatków na usługi eksperckie w kraju i za granicą. To świetny pomysł, chociaż kwota jest bardzo duża. Może się rodzić pytanie i wątpliwość, czy na pewno można zaprogramować wydanie 12 milionów zł, blisko 5 milionów dolarów, na usługi eksperckie w ciągu roku tak, żeby było za co zapłacić, żeby zapłacić za efekt, a nie tylko dać jakąś zaliczkę. To jest bardzo duża kwota, ale tego bym nie ruszał, bo bardzo mi się podoba taki kierunek myślenia, polegający na tym, że zwiększa się, intensyfikuje współpracę z zapleczem naukowo-ekspertkim w dyplomacji.

Wydaje mi się, że wszystko, co dotyczy wzrostu nakładów na opiekę konsularną, też jest godne poparcia. Zastanawiałbym się nawet, czy jest to wystarczające, biorąc pod uwagę skokowy wzrost liczby Polaków w krajach, w których ich do tej pory nie było i w związku z tym skokowy wzrost skali odpowiedzialności w ramach opieki dyplomatycznej, opieki konsularnej. Nie jestem pewien, czy istniejąca w tej chwili sieć konsulatów i obsada tej sieci konsulatów w krajach Unii Europejskiej jest wystarczająca na miarę gwałtownie rosnących i uzasadnionych oczekiwań naszych obywateli.

Wydaje mi się, że można dyskutować o trafności alokacji środków na pilne inwestycje zagraniczne. Nie chcę mędrkować, ale tak jak w pełni zgadzam się z tym, że ambasada w Kijowie to nie jest to, co powinno być, że to niewłaściwy budynek, tak moje bardzo duże zdziwienie budzi stwierdzenie, że trzeba zmienić rezydencję w Waszyngtonie. Być może trzeba zmienić ambasadę w Waszyngtonie, i to nie dlatego, że ta jest zła - ona jest fajna - tylko dlatego, że jest źle położona. I to nie stało się z winy tych, którzy ją kiedyś kupowali, tylko dlatego, że sąsiedztwo się zmieniło. Ale rezydencja? Czego brakuje tej rezydencji? Chyba jedyną jej wadą jest to, że ambasador

musi się trochę dłużej przemieszczać do pracy, ale w Ameryce sporo czasu poświęca się na dojazdy do pracy i nie powinno to nikogo zaskakiwać.

W odniesieniu do wydatków na polskie placówki, wydatków majątkowych, mam takie pytanie: czy państwo mają jakieś konkretne plany dotyczące racjonalizacji stanu posiadania polskich nieruchomości za granicą? Przez długi czas ta racjonalizacja była utrudniana, ponieważ zarząd majątkiem państwowym znajdował się w dwóch resortach: resorcie gospodarki i resorcie spraw zagranicznych. Dwa lata temu dokonano się wreszcie przejęcie tego wszystkiego, co podlegało resortowi gospodarki i przynajmniej na podstawie doniesień medialnych można było odnieść wrażenie, że zawarto porozumienie między tymi resortami. W tej kwestii jest ogromne pole do popisu. Jest wiele miejsc, na przykład Londyn, Kopenhaga, a także wiele innych miejsc na świecie, gdzie mamy zdecydowanie za dużo nieruchomości, ponieważ wykorzystujemy je nieracjonalnie. Można pozbyć się części z nich, a środki rozsądnie wykorzystać. Czy macie jakieś pomysły w tym zakresie?

Nie chciałbym dyskutować o 14 milionach zł na wyposażenie, na wystrój wnętrz obiektów, placówek, chociaż wymienione tutaj ambasady znam i mam wrażenie, że są niezłe wyposażone. Powiedziałbym, że toalety nie są na takim poziomie, żeby się nie wstydzić, kiedy któryś z gości pójdzie... Ale mam je przed oczami...

(Głos z sali: Sprzed kilku lat.)

No, sprzed kilku lat, ale antyk raczej zyskuje na wartości, niż traci.

(Głos z sali: Ale trzeba go konserwować.)

To prawda, że trzeba go konserwować, ale te ambasady nigdy nie raziły... No, w Paryżu trzeba było coś domalować w niektórych pomieszczeniach, ale jeśli chodzi o wyposażenie, to nie widzę jakiejś specjalnej potrzeby.

Mam dużą wątpliwość - co do kwoty, nie co do idei - jeśli chodzi o punkt 8, dotyczący zatrudniania miejscowych specjalistów w placówkach zagranicznych. To jest słuszny pomysł, tylko tu chodzi o 15 milionów zł, to jest 6 milionów dolarów. Jeżeli by przyjąć, że taki specjalista, zatrudniony na stałe, nie będzie zarabiał więcej od polskiego ambasadora, a pewnie to założenie jest do rozważenia, to przeliczyłem, że gdybyście zatrudnili ich już tydzień temu na cały rok, to byłoby to czterysta osób przy pensji rządu 40 tysięcy dolarów rocznie. A przecież nie zatrudniliście ich tydzień temu, tylko będziecie ich zatrudniali w ciągu roku, zatem być może pod koniec grudnia trzeba będzie zatrudniać tysiąc osób, żeby wydać 15 milionów zł.

(Przewodniczący Leon Kieres: Na składki wtedy...)

Mimo wszystko to jest dla mnie kwota w zupełnie oczywisty sposób wygórowana, wzięta z sufitu. I, jak sądzę, tu jest duża rezerwa i można zmniejszyć cięcia w wydatkach na składki do organizacji międzynarodowych. Dziękuję.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

Pani Senator, bardzo proszę.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Ponieważ pan senator poruszył wiele kwestii, które i ja chciałam poruszyć, skupię się na jednej zasadniczej, dotyczącej Berlina. Zresztą spotkaliśmy się w Berlinie...

I jeżeli chodzi o działki czy nieruchomości, które tam posiadamy, a które mają być wizytówką Polski, to nie może być tak, że tysiącmetrowa ambasada, która jest prawie u wrót Berlina, świeci pustkami w porównaniu z innymi, pięknie odnowionymi ambasadami, które rzeczywiście reprezentują swoje kraje. To jest *polnische Wirtschaft*.

Wydaje mi się, że nie ma co gnieździć się w wynajmowanej willi czy innym pomieszczeniu. No, opinie są różne, nie chciałabym tu polemizować, czy to jest prawda, czy nie, ale wiem, że posiadamy nieruchomości w Berlinie, i to kilka. Czy, w myśl racjonalizacji, o której mówił pan senator, MSZ – chciałabym poznać państwa zdanie – ma plan skupienia się w końcu na jednej, bardzo reprezentacyjnej siedzibie, która byłaby uzasadniona ekonomicznie, bo tu chodzi i o reprezentację, i o metraż gwarantujący obsługę na odpowiednim poziomie, i o usytuowanie w najlepszym dla naszych rodaków miejscu w Berlinie.

Chciałabym również zapytać o kłótnie między Ministerstwem Gospodarki a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, zapytać, czy dalej są dyskusje, kto, w jaki sposób i czy w ogóle ma zajmować się promocją. Chciałabym poznać średnią wieku pracowników placówek, jeżeli chodzi o ludzi, którzy władają językiem... Przez wiele lat mieli oni trudności z zatrudnieniem na przykład w Japonii albo w bardziej oddalonych placówkach, a przydaliby się, ponieważ mają bardzo wiele energii i wiedzy, i mogliby, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, bardzo pomóc naszemu krajowi. Nie będę ukrywać, że wskazówki płyną od państw współpracujących z Polską. Moglibyśmy w końcu mieć promocję na odpowiednim poziomie, jeżeli chodzi na przykład o Japonię. Mówię o Japonii, bo akurat tym krajem się zajmowałam. I wydaje mi się, że nadszedł czas, abym nie musiała wysłuchiwać dyskusji między przedstawicielami Ministerstwa Gospodarki i MSZ – co miało miejsce w ciągu działalności wielu rządów – kto ma się tym zajmować i czy w ogóle ten temat podnosić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Panie Dyrektorze, pamięta pan, że sprawa Berlina była podnoszona również przeze mnie podczas naszego ostatniego spotkania. Padło wiele pytań. Pan marszałek Cimoszewicz pytał o składki, o usługi eksperckie i zasady gospodarowania majątkiem i ewentualne koncepcje, jeśli zostały przygotowane, a pani senator Arciszewska o Berlin i politykę kadrową.

Notabene, te sprawy, które dzisiaj wiążemy z budżetem, będą przedmiotem odrębnych posiedzeń komisji. Będziemy się zajmować odrębnie sytuacją majątkową, kadrową, promocją, *one by one*. Rozmawiałem z panem ministrem Sikorskim, o czym państwu mówiłem, z panem ministrem Schnepfem, z panem ministrem Borkowskim. Każdy z nich będzie zaproszony i będziemy rozmawiać zarówno na tematy ogólne, jak i strategiczne.

Bardzo proszę pana dyrektora Wiśniewskiego o zajęcie stanowiska w tych sprawach czy też odpowiedzi na pytania zadane przez panią senator i pana senatora.

Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski:

Może po kolei, bo nie ma sensu tworzyć grup i podgrup pytań. Nam się wydaje, że sprawa składek jest projektowana w sposób bezpieczny. W odróżnieniu od

okresu sprzed kilku lat Polsce nie grozi spirala zadłużenia w żadnych organizacjach międzynarodowych. A wydatkowanie z budżetu ministerstwa jest przecież realizowane nie tylko w centrali, lecz także na placówkach ze wszystkimi związanymi z tym utrudnieniami. Przypomnę, że różne rzeczy mogliśmy planować w Kabulu czy w Bagdadzie dwanaście miesięcy temu, a rzeczywistość na przykład grudnia 2007 r. była w tych miejscach zupełnie inna. Pozostawia to pewien luz. Nie sądzę, żeby te sytuacje były porównywalne i po pewnych konsultacjach, również z Ministerstwem Finansów, nie traktujemy tego jako zagrożenie, przynajmniej zagrożenie porównywalne z tamtą sytuacją.

Jeżeli chodzi o pilne inwestycje, to każda z potrzebnych inwestycji będzie obiektem takiego zainteresowania wewnątrz MSZ i poza MSZ, że zawsze będziemy zmuszeni wykazać się bardzo głębokim uzasadnieniem dla każdej z nich. Jeżeli chodzi o Kijów, to chyba nie ma dyskusji, zresztą pan senator nie był do niej skłonny.

Jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, które podawaliśmy jako przykład, to jest kwestia i wymiany ambasady, i wymiany rezydencji, dlatego że żadna z nich w sposób właściwy nie pełni swojej funkcji na miarę polskich ambicji i aspiracji. Działka, którą dysponujemy i którą możemy przeznaczyć na inwestycje, jest działką wystarczającą do tego, żeby postawić tam nowy budynek ambasady. Ale nie... Zresztą na szczęście przestaliśmy na początku lat dziewięćdziesiątych budować takie kołchozy, gdzie obok siebie był i urząd, i rezydencja ambasadora, i mieszkania pracowników. To było kiedyś tak projektowane z zupełnie z innych względów niż polityka nieruchomościowa. Teraz początek inwestycji w Waszyngtonie jest bardzo poważnie rozważany.

Jeśli chodzi o Berlin, to trudno zaprojektować to, co dotyczy urzędu, jako inwestycję na rok 2008, ponieważ nie zastaliśmy w szufladach żadnych gotowych projektów i zgód inwestycyjnych. Odpowiadam tym samym na pytanie pani senator. Mieliśmy też dłuższą rozmowę na temat Berlina na poprzednim posiedzeniu komisji. Nie ma żadnego projektu, który moglibyśmy wdrażać do budowy w roku 2008, nie został nawet ogłoszony konkurs architektoniczny, który, jak pokazują przykłady w samej Warszawie, zazwyczaj nie trwa krótko. W związku z tym jedyne pieniądze, jakie możemy przewidzieć na Berlin, to są pieniądze na projekt, a nie na realną inwestycję. I nie ma co się na tym skupiać, jeżeli chodzi o finanse, bo to nie jest jeszcze ten etap. Gdybyśmy byli ostatecznie gotowi z projektem dotyczącym Waszyngtonu bądź Kijowa lub innym projektem, bo takich miejsc mamy kilka, to zainteresowanie komisji na pewno zostałyby zaspokojone.

Jeżeli chodzi o politykę dotyczącą nieruchomości, to doprecyzuję, jak wygląda sytuacja. Otóż, możemy odpowiadać za zarząd tymi nieruchomościami Skarbu Państwa, które zostały powierzone Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Przypomnę, że w czterdziestu pięciu miejscach świata funkcjonują wydziały promocji handlu i inwestycji podległe ministrowi gospodarki, który jest odpowiedzialny za promocję gospodarczą Polski. To nie minister spraw zagranicznych jest za to odpowiedzialny, tylko minister gospodarki wraz z tymi wydziałami. Przynajmniej niektóre z nich ulokowane są w przestrzeniach imponujących również dla nas, z tym że nic nam jako Ministerstwu Spraw Zagranicznych do tego. Oczywiście możemy proponować rozmaite racjonalizacje. Kiedy w naszych obiektach są wolne przestrzenie, to możemy zaproponować, żeby ten wydział zaprzyjaźnionego resortu gospodarki przeniósł się tam i zrobił coś ze swoim, czasami dużym, obiektem. Taką sytuację mamy w Kolonii, gdzie w naszym

konsulacie generalnym, nie powiem, że wiatr hula, ale jest akurat tyle miejsca, żeby zmieścić się tam wydział promocji handlu i inwestycji.

Nie mogę zaspokoić państwa ciekawości w odniesieniu do obiektów, które są w zarządzie Ministerstwa Gospodarki, bo to nie jest w moich kompetencjach. Minister gospodarki odpowiada za promocję eksportu i inwestycji, polska dyplomacja oczywiście w tym go wspiera, ale porozumienie sprzed dwóch lat stworzyło wyłącznie dyplomację ekonomiczną, która obsługuje państwo, a nie przedsiębiorców. Jest jasny podział odpowiedzialności między nami.

Co do miejscowych specjalistów, to chciałbym poruszyć następujące sprawy. Po pierwsze, ci miejscowi specjaliści są już zatrudnieni w wielu naszych placówkach, tylko że część z nich na upokarzających warunkach finansowych. Na przykład, w naszym instytucie w Londynie osoby, od których oczekujemy pełnej dwujęzyczności i kompetencji w odniesieniu do jednej z dziedzin kultury, zarabiają 500 funtów miesięcznie. Jeżeli 500 funtów miesięcznie mielibyśmy traktować jako pensję konkurencyjną na brytyjskim rynku pracy, to daleko by nas to nie zaprowadziło. Następna kwestia dotyczy tego, ile takich osób powinno być w polskiej dyplomacji. Dzisiaj nie jestem przygotowany, żeby państwu przedstawić statystyki, chociaż prawdopodobnie możemy je uzyskać z wykorzystaniem naszego protokołu dyplomatycznego, ale zapewniam, że praca znacznej części przedstawicielstw państw wysoko rozwiniętych w Warszawie jest oparta na pracy wysoko wykwalifikowanych Polaków zatrudnionych w tych placówkach. Mogę się odwołać do dwóch informacji. Zarówno ambasador Kanady, jak i ambasador Danii, poinformował mnie, że niedawno zatrudnił wybitnych polskich specjalistów od wykorzystania środków unijnych po to, żeby firmy duńskie i kanadyjskie miały rozeznanie, o co warto aplikować, jakie będą przetargi, jakie będą konkursy. I przypuszczam, że te osoby nie zarabiają tyle, ile aplikanci w MSZ, a może i pracownicy średniego szczebla kierowniczego. I druga informacja. Ostatnio mieliśmy takie miłe wydarzenie. Okazało się, że zastępczyni ambasadora Portugalii, sprawującą prezydencję w Unii Europejskiej, w grudniu szczęśliwie urodziła dziecko w warszawskim szpitalu. Zapytaliśmy więc pana ambasadora przy pomocy kogo - skoro poza ambasadorem jest jeszcze tylko dwóch dyplomatów - prowadził on w Warszawie sprawy związane z prezydencją. I okazało się, że prowadziła je Polka zatrudniona od ośmiu lat w tejże placówce. Oczywiście nie zamierzamy iść tak daleko. Nie chodzi nam o to, żeby w wykonywaniu obowiązków dyplomatycznych zastępować naszych przedstawicieli cudzoziemcami, zwłaszcza że w niektórych rejonach świata byłoby to niemożliwe, ale bez wątplenia zatrudnianie ludzi znających miejscowy język jako *native speakers*, znających miejscowe stosunki, kumulujących wiedzę przez długie lata i specjalizujących się w dziedzinach przydatnych w pracy placówki jest naszym zamiarem. Przy czym pod pojęciem zatrudniania rozumiemy nie tylko zatrudnianie od nowa, lecz także poprawienie warunków finansowych tam, gdzie trzeba, zwłaszcza na Wschodzie. W naszych konsulatach na Wschodzie pracuje bardzo wielu miejscowych pracowników, a mamy tam do czynienia z boomem wynagrodzeń wyrażanych w walutach obcych. 100 euro czy 200 euro w Moskwie pięć lat temu to były wielkie pieniądze, a dzisiaj są to pieniądze, za które nie jesteśmy w stanie znaleźć nikogo.

Pani Dyrektor, dzisiaj na ryczałtach miejscowych mamy zatrudnionych osiemset osób...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tysiąc pięćdziesiąt osiem osób. Dojście do tego, że część z nich nie będzie się ograniczać do funkcji czysto technicznych, ale będzie wykonywać rudymenarne obowiązki merytoryczne, w których znajomość lokalnych stosunków i języka jest niezbędna, wydaje się nam programem realistycznym.

Jeżeli chodzi o promocję gospodarczą, to jest ona przypisana do zadań ministra gospodarki, i dlatego trudno mi podać dane dotyczące średniego wieku i znajomości języków w gronie pracowników delegowanych do wydziałów promocji handlu i inwestycji...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Nie mówię tylko o promocji...)

Jeżeli chodzi o pracowników, których my zatrudniamy w sferze ekonomicznej, którzy mają obsługiwać interesy ekonomiczne państwa jako całości, to mogę się tylko odwołać do tego, że w dzisiejszych gazetach jest nasze ogłoszenie o konkursie otwartym dla wszystkich zainteresowanych. Tym samym wracamy do praktyki, która była stosowana do lata 2006 r., polegającej na tym, iż pracowników z tej sfery poszukuje się poza MSZ.

W najbliższych dniach ukaże się ogłoszenie o poszukiwaniu pracowników na stanowiska kulturalno-naukowe, również w trybie konkursu otwartego dla wszystkich, zwłaszcza spoza MSZ, bo uważamy, że akurat tych kompetencji nie ma w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jeżeli chodzi o kulturę, to nigdy po 1989 r. w odniesieniu do tych stanowisk w ambasadach i w konsulatach - nie mówię o instytutach polskich - nie było naboru w trybie konkursu otwartego, który za kilka dni ogłosimy w mediach.

Jeśli pytanie dotyczy średniej wieku i znajomości języków w odniesieniu do całej służby zagranicznej, to takie informacje możemy oczywiście przygotować i przedstawić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Za chwilę, Panie Senatorze.

Pani i pan senator mają prawo reakcji na odpowiedź pana dyrektora na zadane pytania. Bardzo proszę.

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Muszę powiedzieć, że w przynajmniej dwóch przypadkach trudno mi jest przyjąć odpowiedzi pana dyrektora. Stwierdzenie, że polityka dotycząca planowania opłacania składek w organizacjach międzynarodowych jest prawidłowa w sytuacji, w której obcina się wydatki, o ile dobrze pamiętam, o około 40% tego, co planowano, to jest stwierdzenie, z którym nie mogę się zgodzić. Bardzo możliwe, że macie porozumienie z Ministerstwem Finansów – i oby udało się to zrealizować, bo przede wszystkim chciałbym, żebyśmy wywiązali się ze zobowiązań wobec organizacji międzynarodowych – ale, nie życząc naszemu krajowi żadnych problemów w finansach publicznych, mam wrażenie, że nikt nigdy nie przewidywał kłopotów finansowych, one się raptem pojawiały, często w sposób całkowicie niezależny od ludzi, którzy odpowiadali za finanse publiczne. I dlatego metodologicznie jest to niepoprawne postępowanie, jeżeli

w sytuacji, w której można dysponować pieniędzmi, zakłada się, że nie wywiązujemy się ze swoich zobowiązań wobec organizacji międzynarodowych.

Nie mogę również przyjąć odpowiedzi dotyczącej wielkości środków na zatrudnienie miejscowych specjalistów. Wśród swoich licznych wad mam i tę, że dobrze liczę - moja żona często jest z tego wyjątkowo niezadowolona. Otóż, wyliczam panu, że przy pewnych racjonalnych, jak się wydaje, założeniach, dotyczących wysokości wynagrodzeń, mówi się o zatrudnianiu setek ludzi, a nie wierzę, że można to rozsądnie, racjonalnie, odpowiedzialnie zrealizować.

W związku z tym te odpowiedzi traktuję jako udowadnianie w taki sposób, że pańskie jest na górze, no, a nie jest na górze. Dlatego obawiam się, że nie zyskuje pan mojego głosu dla poparcia tych propozycji.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Jeszcze jedno zdanie, może nie powiedziałem tego dostatecznie jasno. Panie Senatorze, obecnie zatrudniamy tysiąc pięćdziesiąt osiem osób na ryczałtach miejscowych.

(*Senator Włodzimierz Cimoszewicz:* Ale w tym budżecie, przed dodaniem 15 milionów złotych, są pieniądze przynajmniej na te niezadowolające co do wysokości wynagrodzenia.)

Nie...

(*Senator Włodzimierz Cimoszewicz:* Nie było dla nich pieniędzy w budżecie, dopiero teraz się pojawiły?)

Panie Senatorze, nie chcę odwoływać się do korespondencji z konkretnymi placówkami, ale mamy korespondencję z poważnymi i poważanymi, myślę, że również przez pana senatora, polskimi ambasadorami na Wschodzie, którzy w drugiej połowie ubiegłego roku przekazywali nam informację o możliwości zbiorowych zwolnień miejscowych pracowników polskich konsulatów. Zapewniam, że w przedłożeniu rządowym nie były przewidziane dla nich takie podwyżki uposażenia, które gwarantowałyby, że oni nie odejdą z pracy. Ten wzrost wydatków, który w tej pozycji przewidujemy, jest nie na zatrudnienie setek nowych osób, tylko na przekształcenie części tych stanowisk ze stanowisk technicznych na merytoryczne bądź częściowo merytoryczne oraz na podwyżki do poziomu, który jest niezbędny tam, gdzie obecnie te wynagrodzenia są absolutnie nie do utrzymania. Taką sytuację mamy w Kijowie, taką sytuację mamy w Moskwie, taką sytuację mamy w Sankt Petersburgu, gdzie w ciągu dwóch, trzech lat pensje miejscowych pracowników, nie-specjalistów, pensje personelu biurowego skoczyły kilkukrotnie.

Taka sytuacja jest w całej Europie Środkowo-Wschodniej szeroko rozumianej, z całym obszarem postradzieckim. Nie chcę dyskutować, bo nie taka jest moja rola, chcę tylko wyjaśnić, że dzisiaj mamy zatrudnionych tysiąc pięćdziesiąt osiem takich osób i w bardzo wielu miejscach świata ich dotychczasowe wynagrodzenia zagrażały na dłuższą metę normalnemu funkcjonowaniu naszych placówek. Tylko tyle chciałem powiedzieć.

Przewodniczący Leon Kieres:

Czy pan senator chciałby jeszcze...

(*Senator Włodzimierz Cimoszewicz: Nie.*)

Pan senator Zaremba, proszę bardzo.

Senator Krzysztof Zaremba:

Zgadzam się, przyjmuję do wiadomości i potwierdzam to, co powiedział pan dyrektor. Z własnego doświadczenia, z własnych informacji mogę dodać wiele przykładów Polaków, naszych obywateli, którzy są świetnie wykształconymi osobami z biegłą znajomością nie dwóch, ale czterech czy pięciu języków, którzy pracują nie tylko dla innych ambasad, lecz także dla firm konsultingowych, doradczych, związanych z pozyskiwaniem funduszy europejskich, i wiadomo, że te osoby ze swoimi kwalifikacjami nie będą pracować za 2 tysiące zł czy 3 tysiące zł netto. W związku z tym mam takie pytanie: czy państwo przewidujecie na rok 2008 zabezpieczenie środków na zwiększenie, powiedziałbym, drastyczne zwiększenie poziomu wynagrodzeń przewidzianych w odniesieniu do niektórych funkcji w naszej służbie dyplomatycznej, dla osób na strategicznych stanowiskach? To jest pierwsza sprawa. Po drugie: jak państwo jako resort planujecie to zwiększyć w roku 2009, czy są prowadzone prace studyjne? Jeśli tak, to jakie są przyjęte założenia. Ten poziom zwiększenia wynagrodzeń, o którym dzisiaj mówimy, który ma podstawę w przyjętej przez parlament poprzedniej kadencji ustawie, w której zwiększa się ten pułap... Ale to jest niewystarczające, można powiedzieć, że to jest wyrównanie sytuacji płacowej, o której pan dyrektor przed chwilą mówił. I to nie dotyczy tylko krajów Europy Środkowej. Przecież nie musimy sobie tłumaczyć, jakie to ma znaczenie dla bezpieczeństwa państwa. Interesują mnie działania, jakie resort przewiduje, żeby radykalnie zmienić tę sytuację. Dzisiaj to jest reakcja na zaniedbania, na obecną sytuację, czyli niwelowanie złych tendencji, które się pojawiły.

Panie Dyrektorze, muszę jeszcze wrócić do sprawy berlińskiej. Jestem ze Szczecina, więc bardzo często jestem w Berlinie, często jeżdżę aleją Unter den Linden, często spotykam się i rozmawiam z Niemcami. I powiem, że tak od mniej więcej dwóch lat już się nie pytają przy okazji kontaktów oficjalnych czy nieoficjalnych, co z tą naszą ambasadą, ale to jest po prostu wstyd. Od 2001 r. jestem parlamentarzystą i ten temat przez wszystkie rządy jest niestety odkładany ad Kalendas Graecas. Pytanie moje w odniesieniu do ambasady w Berlinie brzmi następująco: jakie środki zostały przewidziane na ten rok, jeśli chodzi o przygotowanie konkursu i start prac koncepcyjnych, jakie środki będą przewidziane czy o jakich środkach myśli się na rok budżetowy 2009? Nie ukrywam, że oczekuję tego, i nie tylko ja, nie chodzi przecież o oczekiwania pojedynczego parlamentarzysty... To jest bardzo ważna placówka. Nie ma sensu, żebyśmy sobie powtarzali truizmy na ten temat. Ważne jest, żeby w 2009 r. prace, mówiąc językiem niedyplomatycznym, ruszyły z kopyta, żeby ruszyła budowa tej ambasady. To jest po prostu wstyd. Z jednej strony walczymy ze słusznym czy niesłusznym, ale niestety jeszcze funkcjonującym w społeczeństwie niemieckim – nie w elitach niemieckich i może mniej wśród tych, którzy robią z Polakami interesy – bardzo negatywnym dla nas pojęciem *polnische Wirtschaft*, a z drugiej strony to jest namacalny, fizyczny znak niezależnie od tego, co się stało. To jest przykład złej organizacji. Rozumiem, że możemy mieć tego typu historie w krajach Ameryki Łacińskiej - chociaż

nigdzie na świecie polskie przedstawicielstwo... - ale nie w Berlinie, nie tuż za miedzą i nie u naszego najważniejszego partnera. Rozumiem, że z tych czy innych przyczyn politycznych ostatnio mogło to nie być oczkiem w głowie... Ale niezależnie od tego, jak się odnosimy do bieżących stosunków bilateralnych, to jednak... Przedstawicielstwo w Brukseli, Waszyngton – pełna zgoda. No i oczywiście Berlin. W Paryżu, w Londynie czy w Rzymie nie mamy, chwała Bogu, tego typu problemów.

Bardzo proszę odpowiedzieć na to pytanie pod kątem finansów, pod kątem planowanej inwestycji. Jeśli w przyszłym roku budżetowym ma być rozstrzygnięty konkurs, to w tym roku muszą być zabezpieczone pieniądze na jego rozpisanie, na jego ogłoszenie, na to, żeby MSZ sprecyzował, jakie ma wymagania co do tej nowej siedziby. Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Leon Kieres:

Bardzo proszę.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Jeżeli chodzi o ambasadę, to wiem, że nie ma projektu, do realizacji którego można by przystąpić, ale ja pytałam w takim oto kontekście: w latach siedemdziesiątych i później zakończyły się nad tym prace... Konserwator kiedyś nie pozwolił ruszyć tego obiektu, bo był to zabytek, i tak to się ciągnęło w związku z tym, że nasi przedstawiciele funkcjonowali w jakiejś willi, zresztą pięknej, ale za małej. W międzyczasie objawiły się działki, których jesteśmy właścicielem.

W związku z tym mam pytanie nie o to, czy jest jakiś plan, bo wiemy, że go nie ma, i nie chodzi o oczko w głowie, bo oczkiem w głowie od dawna powinna być nie tylko ta placówka, ale wszystkie. Chodzi o to, czy państwo w końcu zamierzacie coś zrobić, żeby rzeczywiście nasza ambasada była tak reprezentacyjna jak ambasada węgierska czy inne, które stoją obok. Chciałabym, aby pan odpowiedział na pytanie, jakie obecnie ponosimy koszty z tytułu wynajmu lokalu bądź płacąc za lokale, w których funkcjonujemy, a które nie należą do nas, jakiego rzędu rocznie są to kwoty. Jeżeli można prosić, to prosiłabym o odpowiedź dotyczącą ambasady w Berlinie na piśmie.

Byłam wiceprzewodniczącą komisji emigracji i tam rozliczano nas z każdej złotówki, a 15 milionów zł to bardzo duża kwota. W tej komisji zajmowaliśmy się pomocą naszym rodakom. Korzystanie z usług różnych fachowców, o których mowa w opracowaniu, które dostaliśmy... Kwota, którą państwo chcecie na to przeznaczyć, jest duża ku naszemu zadowoleniu, ale też ku naszemu zdumieniu. W związku z tym mam serdeczną prośbę o to, aby państwo byli uprzejmi odpowiedzieć również na piśmie, na jakie stanowiska, dla kogo z obecnie zatrudnionych i w jakiej wysokości miałyby być przeznaczone te podwyżki, co być może dla dobra sprawy, bo przecież chcemy pomagać MSZ nie tylko teraz, ale i w przyszłości... Może pomogłoby to nam w podjęciu decyzji, w zagłosowaniu za podniesieniem kwoty i zwiększeniem budżetu MSZ.

Jeszcze raz proszę o pisemną odpowiedź ze wskazaniem konkretnych, a nie polegającą tylko na mówieniu, że trzeba podwyższyć, że to są urągające warunki, że to podniosłoby minimalną pensję czy stawkę, że jest wiele osób, że chcemy zatrudnić więcej. Mnie to nic nie mówi. Z racji mojego doświadczenia z poprzednich prac komi-

sji, w której rzeczywiście rozliczano nas z pieniędzy publicznych, chciałabym prosić o konkrety, co na pewno pozwoliłoby nam wyrobić sobie opinię, być może pozytywne spojrzenie na to, żeby państwu w tym zakresie pomóc. Dziękuję.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję bardzo.

Apeluję do państwa, żebyście zgłaszając wnioski czy postulaty, pamiętali o tym, że powinny się one koncentrować wokół tego budżetu i spraw w nim umieszczonych, a inne problemy w formie zapytań, interpelacji, wystąpień...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Obiecuję państwu, że jeszcze dzisiaj powołamy dwoje wiceprzewodniczących i że każde z tych zagadnień będzie przedmiotem odrębnej debaty na posiedzeniach komisji.

Panie Dyrektorze, faktem jest, że pewien stopień konkretyzacji jest jednak niezbędny, żebyśmy mogli poprzeć ten projekt łącznie z akceptowanymi przez Sejm poprawkami. Bardzo proszę.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym przede wszystkim jeszcze raz odwołać się do takiej deklaracji, traktowanej bardzo poważnie, iż w Senacie, a zwłaszcza w tej komisji – bez względu na..., a może właśnie im bardziej intensywna jest w niej debata – widzimy sojusznika spraw zagranicznych i sojusznika dyplomacji w zabiegach o uprawnione, naszym zdaniem, projekty. Obiecuję, że nigdy nie zabraknie nam, mnie i moim podwładnym, cierpliwości i spolegliwości w podawaniu dodatkowych informacji czy uzasadnień, które się kryją za naszymi conceptami czy konkretnymi przedłożeńiami.

Odpowiadając na pytanie pana senatora dotyczące wynagrodzeń, powiem coś, co zainteresuje wiele osób, jak myślę, i szerzej naświetli ten temat. Otóż, wynagrodzenia są skutkiem takiej a nie innej polityki zatrudnienia i polityki kadrowej, i może o niej powinniśmy powiedzieć więcej. Po pierwsze, mitem byłoby stwierdzenie, że w polskiej dyplomacji, a zwłaszcza w centrali w Warszawie, jest duże zatrudnienie. Nie będę odwoływał się do takich populistycznych argumentów jak ten, że ambasada Stanów Zjednoczonych w Moskwie zatrudnia pięć tysięcy osób, czyli tyle, ile polska dyplomacja na całym świecie. To byłby argument populistyczny. Niewątpliwie mamy do czynienia z sytuacją, w której zatrudnienie w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest w naszej ocenie niedostateczne, zaś zatrudnienie na placówkach, jak na ten budżet, którym dysponujemy i jak na dotychczasowe możliwości państwa polskiego, jest za duże, jeśli chodzi o jedną kategorię - nie waham się użyć tego określenia. Tą kategorią są tak zwane ryczałty krajowe. Co się kryje pod tym pojęciem? Pod tym pojęciem najczęściej kryje się zatrudnianie małżonków dyplomatów. To jest kategoria, która nam wyrabia spore zatrudnienie, większe niż u naszych czeskich, węgierskich i słowackich przyjaciół. Dlaczego tak się dzieje? Dzieje się tak, ponieważ zatrudnianie na tych stanowiskach stało się elementem polityki, powiedziałbym, sensownej polityki

uwzględniającej to, że w dyplomacji pensja jednej osoby powinna mieć charakter pensji rodzinnej, a nie pensji indywidualnej. W dyplomacjach zazwyczaj nie zakłada się, że na placówce pracują mąż i żona. Co więcej, w większości dyplomacji nie zakłada się, że ten niepracujący małżonek po powrocie do kraju zamieszkania na rok, dwa czy trzy, nie wiadomo ile, znajdzie pracę, a zwłaszcza dobrą pracę. To znaczy w dyplomacjach krajów wysoko rozwiniętych zakłada się, że małżonkowie dyplomatów raczej nie będą w swoim życiu pracować ani w kraju, ani za granicą. Oczywiście małżonkowie tych dyplomatów, którzy w ogóle jeżdżą za granicę, bo coraz częściej mamy do czynienia z takim zjawiskiem, z pracownikami, którzy mówią: chcę być pracownikiem służby zagranicznej, chcę być dyplomatą, tylko nigdy nie chcę jechać na placówkę, bo mój małżonek ma dobrą pracę, dzieci chodzą do niezłej szkoły, nie chcemy tego wszystkiego porzucać po to, żeby wrócić po czterech latach i znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji. Chcemy pomału zmierzać do uzdrowienia sytuacji w tym zakresie, tylko że to jest proces. To znaczy chcemy zmierzać do realokacji etatów między placówkami na dużą skalę. Czeka nas proces przesuwania etatów z Europy poza Europę, quasi i nie tylko quasi tam, gdzie będą się rozszerzały nasze interesy ekonomiczne. To tyle, jeśli chodzi o etaty. Nie chcemy i nie planujemy żadnych wielkich zmian in minus ani in plus, z wyjątkiem służby konsularnej, ale to jest osobny aspekt tej sprawy.

Będziemy dążyli do redukcji małżeńskich ryczałtów krajowych, ponieważ są one nieefektywne, ale ten program możemy wprowadzać pod dwoma warunkami. Po pierwsze, pod takim warunkiem, że pensje dyplomatów zaczną się stawać pensjami rodzinnymi. Po drugie, pod warunkiem, że osoby zatrudniane na tak zwanych ryczałtach krajowych, czy też znaczną ich część, zastąpimy pracownikami zatrudnionymi na ryczałtach miejscowych, wynagradzanych konkurencyjnie. Przez konkurencyjność nie rozumiemy konkurencyjności w odniesieniu do pensji polskich ambasadorów, którzy najczęściej zarabiają trochę ponad średnią w danym państwie, chociaż śmiałym wątpić, czy tak jest akurat w Japonii. Podam taki przykład: tworząc wydziały ekonomiczne naszych placówek, zakładaliśmy, że będzie tam zazwyczaj jeden dyplomata i jeden asystent. Kto powinien być tym asystentem? W miarę młody człowiek, miejscowy, znający świetnie miejscowe języki, daj Boże, również polski, po tamtejszych studiach ekonomicznych. Nie menedżer, nie biznesmen, nie człowiek z ogromnym doświadczeniem. Trzydziestoletni czy trzydziestokilkuletni człowiek na progu swojej kariery, dla którego popracowanie w polskiej ambasadzie w wydziale ekonomicznym, a potem nawet odejście po dziesięciu latach, mogłoby być ciekawym elementem kariery, wartym zrezygnowania z pewnej części dochodów w imię tej inwestycji na przyszłość. Tak jest w ambasadach innych krajów, z którymi się porównujemy, i nie inaczej dzieje się w Warszawie.

Na to, co pan senator nazwał polityką wynagrodzeniową, składa się bardzo wiele różnych elementów. Dałem tylko wstęp do tego zagadnienia. A takim elementem, o którym mówiłem na poprzednim posiedzeniu, jest również kwestia szkoły bazowej. Jeżeli ktoś wybiera się na Wschód i nie chce, żeby jego dziecko na przykład w Gruzji chodziło do szkoły rosyjskiej, bo to jest szkoła bazowa dla rodzin polskich dyplomatów... Zapewniam państwa, że kiedy byłem w Budapeszcie, co roku musiałem prosić ambasadora rosyjskiego o to, żeby łaskawie przyjęto polskie dzieci do szkoły rosyjskiej, a byliśmy już krajem natowskim, a pod koniec państwem członkowskim Unii Europejskiej. To jest niezdrowa sytuacja. Ambitniejsi rodzice myślą o tym, ile

będą musieli dołożyć z własnej pensji, żeby ich dzieci chodziły do szkoły nierosyjskiej, a to jest wydatek kilkunastu tysięcy dolarów rocznie od dziecka.

Te wszystkie elementy musimy pospinać, żeby dojść do pewnych zmian. To jest plan na minimum dwa lata. Zniesienie opodatkowania dodatków zagranicznych, o czym mówiłem wcześniej, byłoby odczuwalną zmianą, przyniosłoby mniej więcej dwudziestoprocentowy wzrost wynagrodzeń, no, może piętnastoprocentowy, bo to nie dotyczyłoby części złotowej, tylko walutowej. Ale jest jeszcze wiele innych elementów. Dlaczego to wszystko nie jest w ustawie budżetowej? Ano dlatego, że część z tych ruchów planujemy w związku z nowelizacją ustawy o służbie zagranicznej. Chcemy wrócić do rozwiązań, które były kiedyś w polskiej dyplomacji, na przykład do dodatku na niepracującego małżonka. Stworzyłby on realną alternatywę, wybór, czy małżonek musi pracować w ambasadzie za wszelką cenę, nawet wykonując rzeczy..., wykonując je na poziomie, który jest nieoptymalny, czy też woli pozostać z minimalnym dodatkiem i z uregulowaną sytuacją prawną. Chcę zwrócić uwagę Szanownej Komisji na to, że obecnie małżonkowie szefów polskich placówek są jedyną kategorią osób w Polsce, którym ustawa zakazuje pracy. Nawet żona prezydenta i żona premiera nie ma zakazu pracy, tymczasem żona ambasadora i żona konsula generalnego ma ustawowy zakaz pracy. I w żaden sposób nie jest rozwiązana kwestia na przykład ubezpieczenia emerytalnego tych osób. No, małżonek dostaje dodatek, ale pozostaje kwestia ubezpieczenia w ZUS w przypadku tych osób, skoro nie są zatrudnione. A nie są zatrudnione, w odróżnieniu od sytuacji w dyplomacji brytyjskiej, w której małżonek każdego ambasadora jest zatrudniony na etacie tak naprawdę małżonka. Tak to jest rozwiązane.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak. W innych dyplomacjach jest to rozwiązane inaczej.

Chciałem pokazać, że jest to kompleks zagadnień i proces, do którego próbujemy przystąpić w kilku punktach, nie rosząc sobie pretensji do tego, że jest to rozwiązanie całościowe, i mając nadzieję, że gdyby w przyszłym roku tak ustawodawca, jak i rząd, poparli kolejne projekty, a w tym roku uchwalono by nowelizację ustawy o służbie zagranicznej w takim kształcie, w jakim zostanie ona ostatecznie przedłożona, to pojawi się wiele z elementów tego całościowego systemu.

Nie marzymy o porównywaniu się z poziomem menedżerskim i nie jesteśmy w tym odosobnieni, bo cały rząd nie ustawia pensji tak zwanej erki na poziomie menedżerskim, dyrektorzy departamentów nie zarabiają tyle, ile menedżerowie. To, o co nam chodzi, to poziom, można powiedzieć, minimalnie konkurencyjny. W ostatnich latach zeszliśmy z tego poziomu minimalnie konkurencyjnego, czemu sprzyjało także zaniknięcie bezrobocia w Warszawie. Nawet dwa, trzy lata temu sytuacja wyglądała inaczej. Mieliśmy pięćdziesięciu chętnych w konkursach ogłaszanych na niektóre stanowiska w centrali MSZ, a obecnie mamy dwóch czy trzech.

Jeśli chodzi o Berlin, to w budżecie na ten rok mamy zaplanowane mniej więcej 5 milionów zł, 6 milionów zł na koszty projektu. Zakładamy, że konkurs odbyłby się w tym roku i zostałby zamknięty w tym roku. W przyszłym roku na początek prac budowlanych przewidujemy kwotę około 20 milionów zł, bo to są...

(Głos z sali: Prace budowlane są najtańsze.)

To jest ten etap, kiedy one są rzeczywiście najtańsze. Dalsze projektowanie wydatków zależy od jednej zasadniczej decyzji, która jeszcze nie została podjęta. Na poprzednim posiedzeniu zobowiązałem się wobec państwa i traktuję tę obietnicę bardzo

poważnie, że przed podjęciem zasadniczych decyzji dotyczących ambasady w Berlinie, pokażemy państwu albo alternatywy, albo wariant, który wybraliśmy.

Pani senator wspomniała ambasadę węgierską. Chcę przypomnieć, że ta ambasada została wybudowana w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego bez zaangażowania, z tego, co wiem, ani jednego forinta z budżetu MSZ Węgier. Po prostu, podzielono się działką i komercyjny inwestor wybudował Węgrom ambasadę. My od dziesięciu lat dostajemy takie oferty. Nie było odwagi i nie było zgody politycznej na przyjęcie takiego rozwiązania.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pytanie jest takie, czy taki wariant mamy wykluczać, czy mamy go nie wykluczać. Obecnie nie jest on rozpatrywany. To zależy od tego, jaką chcemy mieć ambasadę, czy ma ona mieć, tak jak zakładano w oryginalnych planach z końca lat dziewięćdziesiątych, 14 tysięcy m², czy, jak to planowano jeszcze rok temu, 7 tysięcy 500 m². A może powinna mieć 5 tysięcy 500 m², skoro stałe przedstawicielstwo w Brukseli, które ma zatrudniać do dwustu osób, a więc ma być dwa razy większe od ambasady w Berlinie, ma właśnie 6 tysięcy m² i to z powodzeniem wystarczy. W ciągu kilku tygodni chcemy pojawić się, za zgodą pana przewodniczącego, i pokazać wariant, do którego doszliśmy, a jeśli będzie ich więcej niż jeden, to warianty postępowania w tej sprawie. Ale ewidentnie, zdecydowanie i kategorycznie mogę powiedzieć, że nie jest naszą intencją odkładanie tego procesu.

Co do działek w Berlinie, to informuję, że wiem o dwóch działkach. Jedna jest użytkowana - to jest dawna rezydencja polskiego ambasadora w NRD i w tejże rezydencji mieści się stacja Polskiej Akademii Nauk, więc to nie jest nieruchomość niewykorzystywana. Mamy jeszcze jedną działkę, co do której są, można powiedzieć, pomysły, jak ją wykorzystać przez państwo polskie, aczkolwiek nie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie chciałbym teraz mówić o tym więcej, bo chyba one nie weszły w tę fazę... Póki nie zapadnie decyzja, co dalej z tym robić, to trudno mi mówić na ten temat.

W tej chwili wynajmujemy w Berlinie wyłącznie rezydencję polskiego ambasadora i niewielką siedzibę instytutu polskiego. Myślę, że zamyka się to w kwocie 200 tysięcy euro rocznie za oba obiekty. O innych nie wiem, może są jakieś wynajmowane przez Ministerstwo Gospodarki.

Chciałbym wrócić jeszcze do kwestii nieruchomości, bo mam poczucie, że nie odpowiedziałem do końca panu senatorowi Cimoszewiczowi. Zamierzamy prowadzić bardzo aktywną politykę, jeśli chodzi o nieruchomości. Nie odstrasza nas nawet ten zapis o 25% uzysku ze sprzedaży nieruchomości. Chcemy dokonać zmiany innego przepisu. Mianowicie, jest przepis, mówiący o tym, że jeśli coś sprzedamy, na przykład w Wiedniu, w Austrii, to te pieniądze musimy wydać w Austrii. Chcemy zmienić ten zapis, bo jest on zupełnie pozbawiony sensu w dzisiejszych realiach.

Pan senator mówił o potrzebach służby konsularnej. No cóż, mogę powiedzieć, że obecnie likwidujemy niektóre konsulaty generalne, jako placówki, nie tylko jako siedziby, w takich miejscach, gdzie nie wydają się nam one niezbędne: w Ho Chi Minh, w Casablance, w Lagos, chyba przystępujemy do likwidacji konsulatu generalnego w takim bardzo „potrzebnym” miejscu jak Warna, po to, żeby mieć dodatkowe środki na uruchamianie ich tam, gdzie są realne potrzeby polskich obywateli czy polskie interesy innego typu. I nie zamierzamy się zatrzymywać w tej drodze zarówno

w odniesieniu do samych placówek, jak i w odniesieniu do nieruchomości. Zostały podane różne przykłady. Jeśli chodzi o kilka miejsc – a w przyszłości nastąpi to jeszcze większym stopniu – zdecydowaliśmy się na wyprowadzenie instytutów polskich z budynków zabytkowych o powierzchni grubo przekraczającej 1 tysiąc m², na których utrzymanie i remont nas nie stać, i na przeprowadzenie ich do biur o powierzchni 200, 300 czy 400 m² z działalnością w całym mieście albo w całym kraju. Na przykład Konsulat Generalny w Londynie będzie miał szansę na znalezienie się w odpowiedniej siedzibie, bo już wyprowadziliśmy stamtąd instytut polski. W tym roku wyprowadzimy instytut polski z pałacyku w Sztokholmie, przymierzmy się do podobnej operacji w Paryżu. Albo znajdziemy dla tych budynków właściwe zagospodarowanie przez inne, że tak powiem, elementy naszej placówki, albo będziemy je sprzedawać, bo konwencja wiedeńska uniemożliwia nam to, co niektóre państwa robią w Warszawie, a mianowicie wynajmowanie, chociaż długofalowo byłby to na pewno lepszy interes.

Przewodniczący Leon Kieres:

Czy znane jest panu stanowisko komisji z poprzedniej kadencji w sprawie konsulatu w Winnicy na Ukrainie?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dzisiaj dostałem stamtąd pakiet listów, na tamtym terenie znowu została podjęta akcja w sprawie uruchomienia konsulatu w Winnicy. A 8 listopada ubiegłego roku komisja podjęła uchwałę w sprawie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, i komisja emigracji też podjęła uchwałę.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Tak, dlatego że były te sygnały...)

Proszę państwa, zmierzamy do konkluzji.

Jeszcze pan senator Zaremba, bardzo proszę.

Senator Krzysztof Zaremba:

Nie chciałem zabierać głosu, ale jedno zdanie bardzo mnie zaniepokoiło. Panie Dyrektorze, pan powiedział, że resort zastanawia się, planuje likwidację konsulatu w Lagos. Ale w oparciu o naszą..., bardzo dobrze, że realizowaną ekonomizację naszej polityki zagranicznej... Radziłbym się temu przyjrzeć, ponieważ polscy państwowi i prywatni armatorzy mają tam swoje linie, tam pracuje dużo Polaków, zdaje się, że nasze firmy z sektora energetycznego...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tam jest taka sytuacja, że nie daj Boże, coś się stanie, to kto ma realizować... Będzie bardzo trudno realizować zadanie ochrony naszych obywateli bez placówki. A zwracam uwagę na to, że nasze firmy energetyczne państwowe i prywatne są tam aktywne. Tak że, jeśli chodzi o Nigerię, to my tam będziemy bardziej obecni niż mniej.

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: Ale ja nie powiedziałem, że my nie zamierzamy zwiększyć polskiej ambasady...)

Likwidacja niektórych... Pan wymienił w grupie...

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: Konsulatów.)

Tak, konsulatów. Uważam, że naprawdę powinniśmy się bardzo zastanowić... Wyrażam swoje najgłębsze zaniepokojenie. No, to jest błąd, do korekty. Dziękuję.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dobrze, będziemy się zastanawiać.
Pani Senator, bardzo proszę.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Żeby nie przedłużać, chciałabym prosić jeszcze raz o te dwie pisemne odpowiedzi. Mimo wszystko należy zmienić trend polegający na tym, że dopłacamy do naszych placówek w Berlinie. I niech pan teraz nie żąda od nas rozstrzygnięcia, czy partnerstwo publiczno-prywatne ma być rozwiązaniem w kwestii budowy ambasady, tylko zastanówmy się co zrobić, żeby to funkcjonowało tak jak inne ambasady. Jeżeli pan może mi odpowiedzieć na pytanie, kto decyduje o sprzedaży działki... Nie wiem, jakie są zasady zarabiania pieniędzy, ale dopłacanie 200 tysięcy euro, gdy mamy dwie działki, duży metraż, jeżeli chodzi o naszą siedzibę i Berlin jako miejsce...

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: To znaczy przez te lata.)

Przez wszystkie lata...

Zresztą co roku mierzę się z tym problemem i sprzymierzeńców znajduje się w rozmowach nieoficjalnych. A to chyba nie jest ekonomiczne, że tak powiem, i dobre rozwiązanie i dla budżetu państwa, i jeśli chodzi o nasz wizerunek w Berlinie. Dziękuję.

Przewodniczący Leon Kieres:

Są jeszcze kłopoty z władzami miejscowymi, jeśli chodzi o kształt architektoniczny budynku, ale to jest...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: Przepraszam...)

Panie Dyrektorze, proszę, bardzo skrótowo.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Tylko jedno zdanie, jeśli można.

Połowa tej kwoty, a może mniej, to jest koszt wynajmu siedziby instytutu polskiego, który teraz wynosi 100 tysięcy euro, ale do niedawna wynosił pół miliona euro, bo za tyle wynajmowaliśmy siedzibę instytutu, więc kilkukrotnie zmniejszyliśmy ten koszt. Druga połowa to jest koszt wynajmu rezydencji, wynajmowanej z tego względu, że docelowa rezydencja ambasadora powinna się znaleźć w tym budynku, w którym jest teraz ambasada. W tym względzie nie mamy możliwości ruchu. Mamy tak naprawdę jedną wolną działkę, daleko od Unter den Linden, w dzielnicy, która dzisiaj

cieszy się, mówiąc oględnie, wybitnie złą sławą w stolicy Niemiec i taki ma charakter. Trudno byłoby tam stawiać coś, co miałyby reprezentować państwo polskie.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Są sprawy polityczne i są sprawy niepolityczne. Komisja będzie chciała...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Pieniądze są polityczne, ale działki... Działki pewnie też, ale będziemy się starali robić wszystko, żeby działki były niepolityczne. Być może jednym z sukcesów pracy komisji będzie wsparcie państwa w tym, żeby budynek ambasady w Berlinie powstał do końca tej kadencji.

Sprawy nieruchomości – Panie Dyrektorze, proszę o tym pamiętać i przekazać zwierzchnikom – będą systematycznie omawiane na posiedzeniach komisji. Współpraca z Ministerstwem Gospodarki, jeśli chodzi o promocję gospodarki i relacje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, także.

Panie Dyrektorze, w połowie roku będziemy prosić ministerstwo o przedłożenie nam informacji o realizacji budżetu w kontekście uwag zgłoszonych przez panią senator i pana senatora Cimoszewicza. Składki są niepolityczne, udział w organizacjach ma charakter polityczny i jeżeli już w nich jesteśmy, to płacimy składki. W połowie roku będziemy już wiedzieli, czy płacimy, czy zalegamy i co możemy do końca roku zrobić, żeby jednak wywiązywać się z pewnych zobowiązań związanych z członkostwem w organizacjach międzynarodowych.

Polityka kadrowa to kolejny problem. Również będziemy systematycznie państwa prosić o informacje na temat chociażby stopnia przygotowania do realizacji, mam nadzieję, znowelizowanej czy nowej ustawy o służbie zagranicznej i w zakresie finansów.

Proszę państwa, zamykam dyskusję.

Czy są wnioski do wymienionych przeze mnie części budżetu, dotyczących spraw zagranicznych, rezerw celowych oraz planu finansowego Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych? Nie ma.

Jeżeli nie, to składam wniosek o przyjęcie budżetu w tych częściach bez poprawek.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego wniosku? Proszę o podniesienie ręki. (7)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (4)

Musimy wyznaczyć senatora sprawozdawcę. Proponuję pana senatora Rockiego. Jest w Warszawie, jest członkiem komisji gospodarki.

Panie Senatorze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja bym się zgłosił, tylko senator Rachoń zagospodarował mnie wcześniej, domagając się, i słusznie, mojej obecności w Gdańsku.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Środa, godzina 11.30.

Czy są inne propozycje? Nie ma.

Dziękuję państwu, jeśli idzie o ten punkt. Dziękuję państwu z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i pani naczelnik z Ministerstwa Finansów.

Punkt drugi: wybór zastępców przewodniczącego komisji.

Proszę o zgłaszanie kandydatów na wiceprzewodniczących Komisji Spraw Zagranicznych. Wystąpiłem o to i mam zgodę Prezydium Senatu co do wyboru dwóch wiceprzewodniczących komisji. Bardzo proszę.

Proszę bardzo, pan senator.

Senator Norbert Krajczy:

Panie Przewodniczący! Szanowni Senatorowie!

Chciałbym w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość zgłosić kandydaturę koleżanki senator Doroty Arciszewskiej-Mielewczyk.

Koleżanka senator urodziła się 16 lutego 1968 r. w Gdyni. W 1992 r. ukończyła studia na Wydziale Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, a w 1994 r. na Wydziale Administracji Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. W latach 1995–1996 pracowała w Bałtyckim Terminalu Kontenerowym w Gdyni. Była jednym z fundatorów Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego imienia Jana Pawła II w Kartuzach – obecnie jest to gimnazjum i liceum – gdzie od 1998 r. pełni społecznie funkcję dyrektora. W 2003 r. zainicjowała powstanie Powiernictwa Polskiego, którego jest prezesem. Jest członkiem honorowym Stowarzyszenia Gdynian Wyszędzonych oraz członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

W Sejmie trzeciej i czwartej kadencji była członkiem Komisji Integracji Europejskiej, Komisji Transportu i Łączności, Komisji Infrastruktury oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Przewodniczyła polsko-japońskiej grupie parlamentarnej. W Senacie szóstej kadencji była sekretarzem Senatu, zastępcą przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, członkiem Komisji Gospodarki Narodowej.

W roku 1990 wstąpiła do Konfederacji Polski Niepodległej, w latach 2000–2004 należała do Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i pełniła funkcję prezesa zarządu województwa pomorskiego. Należy do Prawa i Sprawiedliwości. Była przewodniczącą delegacji parlamentarnej na Konfederacji Krajów Morza Bałtyckiego, jest członkiem Rady Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Pani senator jest zamężna, ma dwoje dzieci.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pani Senator, czy zgadza się pani kandydować?

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Tak, zgadzam się.*)

Dziękuję bardzo.

Czy są inne zgłoszenia?

(*Senator Włodzimierz Cimoszewicz: Czy można zadać pytanie?*)

Czy są pytania? Tak.

Bardzo proszę.

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo.

Mam pytanie do pani senator. Wspomniano przed chwilą, przedstawiając pani kandydaturę, że była pani twórczynią Powiernictwa Polskiego i, jak rozumiem, konty-

nuje pani działalność w nim. Nie jest to miejsce na dyskutowanie o działalności tego stowarzyszenia, pozwolę sobie jedynie wyrazić pogląd, że działalność tego stowarzyszenia może budzić kontrowersje.

Czy pani ma jakieś zamiary dotyczące swojej aktywności w powiernictwie w związku z kandydowaniem na stanowisko wiceprzewodniczącej? Kiedy pani zostanie, a zakładam, że zostanie pani, wiceprzewodniczącą naszej komisji, będzie pani reprezentowała nas wszystkich niezależnie od tego, jaki mamy stosunek do tego stowarzyszenia.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Odpowiem na to pytanie z przyjemnością, ale trochę się dziwię, że ono padło, bo to stowarzyszenie nie ma nic wspólnego z partią polityczną, a wielu z nas jest członkami fundacji, stowarzyszeń, które zabiegają o środki na pomoc naszej emigracji i Polakom za granicą. Są to senatorowie i posłowie, i nikt do tego nie ma zastrzeżeń.

Jestem prezesem stowarzyszenia, ale funkcji wiceprzewodniczącej nie mam zamiaru wykorzystywać w stowarzyszeniu, bo to są dwie różne role. Jako prezes stowarzyszenia będę prowadził taką działalność, jaka jest zapisana w statucie stowarzyszenia. Jest to często tożsamy z działalnością Komisji Spraw Zagranicznych tylko dlatego, że zajmujemy się również stosunkami polsko-niemieckimi, a wszelka działalność komisji gospodarki czy spraw zagranicznych, czy premiera, czy prezydenta również wiąże się z działaniem, aby te relacje były jak najlepsze i żebyśmy rozwiązywali problemy, a nie tylko o nich enigmatycznie mówili i uśmiechali się. Bo te problemy trzeba rozwiązywać. Jeżeli są one realne, to ja jestem ich przedstawicielem i zabieram głos w ważnej społecznie sprawie. W naszym społeczeństwie jest wiele stowarzyszeń, które się tego domagają i ja mam w nich wsparcie. Z przyczyn dla mnie naturalnych oddzielę tę funkcję, jeśli zostanę wiceprzewodniczącą, od działalności w stowarzyszeniu. To jest stowarzyszenie, a nie partia polityczna, która mnie rekomenduje. Oczywiście będę prowadził działalność w stowarzyszeniu, niemniej jednak nie reprezentuję pana senatora jako działacza stowarzyszenia, tylko jestem reprezentantem Senatu i komisji senackiej. To są dwie różne sprawy.

Przewodniczący Leon Kieres:

Senator reprezentuje cały naród, więc, Pani Senator, przyjmujemy z dobrą wiarą pani zapewnienie, że nie będzie pani wykorzystywała faktu zasiadania w komisji i ewentualnie, jeżeli taka będzie wola członków komisji, funkcji wiceprzewodniczącej komisji.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak jest, oczywiście.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Związek Wypędzonych jest również po drugiej stronie...)

Nie podejmujemy w tej chwili dyskusji. Rolą przewodniczącego komisji będzie zapewnienie realizacji obietnic, które państwu złożyłem na pierwszym posiedzeniu, kiedy zostałem wybrany. Mianowicie, komisja ma w sposób bezstronny, obiektywny, w miarę możliwości ponad podziałami politycznymi, kierując się polską racją stanu, oceniać prace rządu czy odnosić się do polskiej polityki zagranicznej, wyzwań, per-

spektyw oraz wydarzeń bieżących, tak jak to było dzisiaj, kiedy rozmawialiśmy na temat budżetu na rok 2008. Nie interesuje mnie kierowanie komisją, w której będzie dochodziło do dramatycznych podziałów związanych z naszą działalnością pozaparlamentarną.

Czy są inne wnioski w sprawie wyboru wiceprzewodniczącego...

Zgłaszam wniosek w sprawie wyboru pana senatora Marka Rockiego na stanowisko wiceprzewodniczącego komisji. Pozwoli pan, Panie Senatorze, i państwo pozwolić, że nie będę przywoływał szczegółowo faktów z życiorysu pana senatora, który jest powszechnie znany i przeze mnie wysoko ceniony. Pan profesor, były rektor Szkoły Głównej Handlowej, senator, osoba związana z funkcjami publicznymi, gdy idzie o pracę w administracji publicznej. Przypominam, że pan senator był szefem Rady Służby Cywilnej do czasu, kiedy przed upływem kadencji zrezygnował z tej funkcji. Dzisiaj jest przewodniczącym klubu parlamentarnego senatorów Platformy Obywatelskiej. Zgłaszam taki wniosek.

Czy pan senator się zgadza?

(Senator Marek Rocki: Tak.)

Czy są pytania do pana senatora?

(Senator Janusz Rachoń: Przypomnijmy, że jest szefem Zarządu Głównego AZS.)

Jako wybitny sportowiec... Dobrze, że pan rektor Rachoń uzupełnił nasze wiadomości o tę informację.

Zarządzam przeprowadzenie głosowania. W skład trzyosobowej komisji skrutacyjnej... Mam nadzieję, że przewodniczącym będzie senator Rachoń. Senator Idczak... Panie Marszałku, również pana bardzo bym prosił...

Senator Janusz Rachoń:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Oddano 11 głosów, wszystkie głosy były ważne.

Za wyborem senator Doroty Arciszewskiej-Mielewczyk głosowało 8 senatorów, przeciw było 2 senatorów, 1 senator wstrzymał się od głosu.

Za wyborem senatora Marka Rockiego głosowało 11 senatorów, jednogłośnie.
(Oklaski)

Przewodniczący Leon Kieres:

W imieniu całej komisji gratuluję pani przewodniczącej i panu przewodniczącemu. Przewodniczącemu w dwóch rolach. Panie Przewodniczący, jeszcze raz gratuluję, liczę na współpracę i istotny wkład w pracę komisji, a także korygowanie działań jej przewodniczącego. Bardzo państwu dziękuję.

Dwa komunikaty.

Pierwsza informacja, którą przekazał prawdopodobnie wszystkim przewodniczącym komisji marszałek Senatu, pan Bogdan Borusewicz, zresztą państwo chyba też ją dostaniecie..., otrzymaliście. Byłem bardzo tolerancyjny przy usprawiedliwianiu nieobecności, przyjmując zasadę domniemania wagi argumentów przedstawianych przez osoby nieobecne na posiedzeniu komisji. Nie zdarzyło się do tej pory, abym nie usprawiedliwił nieobecności. Pan marszałek poucza jednak przewodniczących komisji, że usprawiedliwionymi przeszkodami uniemożliwiającymi senatorowi udział w posie-

dzeniu Senatu lub w komisji, a także w głosowaniach na posiedzeniu Senatu mogą być między innymi: choroba, konieczność opieki nad chorym, wyjazd zagraniczny lub krajowy, związany ze sprawowaniem mandatu i akceptowany przez marszałka Senatu, lub zbieg posiedzeń komisji, których senator jest członkiem. Jest również taka stanowcza uwaga: w przypadku innych ważnych przyczyn, uniemożliwiających obecność senatora, taki senator powinien zwrócić się do Prezydium Senatu z wnioskiem o udzielenie mu urlopu od wykonywania obowiązków senatora. Postaram się nadal być bardzo elastyczny. Wiem po sobie, zwłaszcza kiedy pozostajemy przy wykonywaniu naszych obowiązków zawodowych, jak trudno godzić te... Trudno wymagać od pana senatora Rachonia, by zrezygnował z funkcji rektora Politechniki Gdańskiej przed wyborami, właśnie teraz...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ale bardzo bym prosił o przedstawianie, zwłaszcza o przedstawianie argumentów, które, mówiąc delikatnie, nie utrudniałyby przewodniczącemu komisji podjęcia odpowiedniej decyzji.

(Głos z sali: Zdajemy się na doświadczenie pana przewodniczącego.)

Bardzo dziękuję, tylko że później to ja będę odpowiadał za moje decyzje.

Informuję państwa, że następne planowane posiedzenie komisji odbędzie się 23 stycznia o godzinie 10.00 w sali nr 102. Dlaczego tego dnia, dlaczego o tej godzinie? Będzie to posiedzenie wspólne z Komisją Spraw Unii Europejskiej, poświęcone podsumowaniu zakończonej w minionym roku prezydencji portugalskiej oraz priorytetom prezydencji słoweńskiej w Unii Europejskiej. Dlatego ten dzień i ta godzina, 23 stycznia o godzinie 10.00. Gośćmi komisji będą ambasadorowie obydwu państw, czyli ambasador Portugalii i ambasador Słowenii.

Panie Senatorze...

Senator Krzysztof Zaremba:

Nawiązując do przedstawionej informacji, proszę o usprawiedliwienie nieobecności. Będę w tym czasie na posiedzeniu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu. Proszę o usprawiedliwienie mojej nieobecności. Z góry dziękuję.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę państwa, jeszcze jedna uwaga w związku z nieobecnościami. Informujemy państwa o terminach posiedzeń głównie poprzez maile i telefony komórkowe. Proszę się o to nie obrażać. Już miałem taki sygnał, że... Jeden z panów senatorów usprawiedliwił się w ten sposób, że nie odczytał informacji w telefonie komórkowym i dlatego był nieobecny. Usprawiedliwiłem oczywiście tę nieobecność, ale bardzo bym prosił o odczytywanie tych wiadomości. Poczta funkcjonuje różnie. Od początku grudnia czekam na recenzję kandydata do tytułu profesora wysłaną przez Uniwersytet Szczeciński, i jeszcze nie została doręczona.

Dziękuję państwu. Do zobaczenia w czasie posiedzenia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 53)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851